Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

25. WRZESNIA 1925.

NR. 221. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEN:

Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr
Nekrologi . . . . 30 „
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . . 45 „
Na 1-ej stronicy . . . . . . 50 „
Drobne ogłoszenia od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów).
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Berliński wypad p. Benesza.

Przedmiotem dyskusji w ostatnich dniach jest dość śmiały, ale z polskiego punktu widzenia niepokojący wypadek samodzielnego wystąpienia czeskiego w Berlinie. Mianowicie poseł czesko-słowacki w Berlinie, prof. Krofta, oświadczył Stresemannowi, że Czecho-Słowacja gotową jest natychmiast rozpocząć z Rzeszą rokowania o układ rozjemczy.

Oświadczenie to rządu praskiego zaskoczyło opinję Polski, a częściowo przynajmniej — i opinję Francji. W Genewie bowiem doszło do uzgodnienia akcji ministra Skrzyńskiego i ministra Benesza. Obydwaj konferowali wspólnie z Briand'em i Chamberlain'em. I na skutek zabiegów zarówno Skrzyńskiego, jak Benesza, uzyskał Briand zapewnienie Chamberlain'a, że — pakt wschodni (a więc nie — „pakty") będzie negocjowany w jednym czasie z paktem zachodnim. Tymczasem wbrew temu porozumieniu min. Benesz zwraca się wprost do Berlina z wyrażeniem gotowości do natychmiastowych układów, choć nic do nich jeszcze nie zostało przygotowane.

Fakt ten ma swoją wymowę; każe się bowiem domyślać, że — 1° — Czecho-Słowacja woli sama zawierać układ z Niemcami, — 2° — nie myśli zbytnio nastawać o zapewnienie francuskiej gwarancji dla „paktu wschodniego", a wreszcie — 3° — że chce pakt zawrzeć jak najprędzej.

Powiedzieliśmy, że są to rzeczy z naszego punktu widzenia niepokojące. Tak jest istotnie!

„Szybkość, z jaką działa min. Benesz, da się łatwo pojąć" — zauważa „Berl. Börsenkurier". I nie ukrywa, że głównym motywem, który nim w tym wypadku powoduje, jest chęć zyskania nagrody za — pośpiech. „Vossische Zeitung" idzie jeszcze dalej, i daje do zrozumienia, iż wie, o co p. Beneszowi chodzi. „W przeciwieństwie do Polski — pisze — Czecho-Słowacja nie spotka większych trudności w zawieraniu umowy". Dlatego się spieszy!

Tak jest! Niemcy nie mają w stosunku do Czecho-Słowacji żadnych pretensyj, któreby godziły w jej terytorjalny stan posiadania. Jedyną pretensją Berlina jest sprawa niemieckiej mniejszości w Czecho-Słowacji o tyle łatwa, że Berlin domagając się jej rozwiązania od rządu praskiego, musi przyjąć obecne granice republiki czesko-słowackiej. Inaczej oczywiście ma się sprawa z paktem, który Polska ma zawrzeć z Rzeszą. Niema prawie stronnictwa w Niemczech, któreby się otwarcie wypowiedziało za utrzymaniem dotychczasowej granicy z Polską. Znaczy to, że układy nie potoczą się wartko, ale że będą napotykały na duże trudności. Dlatego p. Benesz wolał zawczasu odciąć sprawę swego państwa od sprawy Polski i w ten sposób zagwarantować dla Czech te korzyści, których z takiego postawienia sprawy może się spodziewać!

Nie wiadomo jednak, czy ten krok przyniesie mu same tylko korzyści, a w szczególności, czy nie wpłynie na oziębienie dość dobrych dotąd stosunków z Francją! Wiadomo przecież, że usiłowania Briand'a, podejmowane ostatnio w Genewie, szły w tym kierunku, by pakt wschodni był gwarantowany przez Francję i by był traktowany równocześnie z „paktem zachodnim". I za rzecz pewną uchodziło, że, jeśli nie te obydwa żądania, to w każdym razie drugie przyjęła Anglja. Nie wiadomo dotąd, czy Francja oficjalna zmieniła swoje na te punkty zapatrywanie. Chyba, że czeski minister liczy na rychły upadek Painleve'go, powrót Herriota (czego się pewna część prasy spodziewa) i temsamem na to, że ugodowość francuskich sfer rządzących w stosunku do Niemiec wzrośnie.

W Niemczech krok p. Benesza zrobił dobre wrażenie. Prawdopodobnie taksamo i w kołach skrajnej lewicy Francji. W Czechach widzą w nim zręczność w stosowaniu się do okoliczności. Polska opinja ocenia go zgodnie jako odskok od linji politycznej, zakreślonej w Genewie przez ministrów obydwu państw. Czy przyniesie Czecho-Słowacji te korzyści, o które jej chodziło? Doraźnie — możliwe! Ale nie na dalszą metę. Nie trudno będzie zagwarantować granicę z Niemcami w powiecie kulczyńskim, ale daleko trudniej będzie, zwłaszcza po oświadczeniu p. Krofty, utrzymać imperjalizm Rzeszy w ustalonych traktatami granicach. A to może być niebezpieczne nie tylko dla Polski, ale i dla Czecho-Słowacji.

Zręczność w dostosowywaniu się do okoliczności nie zawsze pokrywa się z najlepszą polityką zagraniczną.

W. Z.

Życzliwe komentarze prasy czeskiej o ofercie rządu

Praga. (PAT.) Prasa czeska żywo komentuje propozycję czesko-słowacką rozpoczęcia rokowań z Niemcami w sprawie paktu arbitrażowego. Urzędowa „Czeskosloweńska Republika" podkreśla, że największem życzeniem Czechosłowacji jest żyć w bezpiecznych stosunkach ze wszystkiemi państwami. Oczywiście Rzesza niemiecka pod tym względem nie może być wyłączona, zwłaszcza, że Niemcy były pierwszem państwem poza aljantami, które wysłało do Pragi przedstawicielstwo dyplomatyczne. Zbliżone do ministerstwa spraw zagranicznych „Czeskie Słowo" pisze, że propozycja czeskosłowacka nie jest bynajmniej niespodzianką, ponieważ Czechosłowacja zawsze była skłonna do zawarcia umowy z każdem państwem pokojowem. Między Czechosłowacją a Niemcami niema kwestyj spornych, któreby szkodziły wzajemnym stosunkom. Jesteśmy lojalni w stosunku do aljantów — pisze autor — domagając się, aby pakt zachodni wzmocniony został przez umowę arbitrażową czeskosłowacko-niemiecką. Niemiecki organ legjonistów „Narodni Oswobodzenie" stwierdza, że stosunek Czechosłowacji do Niemiec był zawsze więcej niż poprawny, taksamo, jak i nawzajem, stosunek Niemiec do Czechosłowacji. Jeżeli nawet były w polityce pewne trudności, to oficjalne stosunki zawsze były dobre.

Znowu przerwa w rokowaniach z Niemcami.

Berlin. (PAT.). Zgodnie z propozycją delegacji polskiej, przyjętą przez delegację niemiecką, odbyła się onegdaj w urzędzie spraw zagranicznych wspólna konferencja w sprawie dalszych rokowań handlowych polsko-niemieckich. Po rozważeniu całego szeregu zagadnień, związanych czy to z zawarciem prowizorjum, czy też ostatecznego traktatu handlowego, obie strony uznały za konieczne przyjąć za podstawę dalszych prac zarządzenie rządu polskiego w zakresie polityki handlu zagranicznego. Delegacja polska zostawiła delegacji niemieckiej odnośny materjał i po zapoznaniu się z nim przez delegację niemiecką, odbędzie się dalsza wymiana zdań, w terminie, który zaproponuje strona niemiecka.

—oOo—

Treść numeru:

Ile pożyczono na rozbudowę?

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Zakład gospodarstwa krajowego udzielił na cele odbudowy z funduszów gospodarstwa 694 pożyczek na ogólną sumę 26 i pół milj. zł. za pośrednictwem centrali. Na budowle w Kongresówce i na kresach przyznano prawie 19 milj. zł. na 441 pożyczek. W Krakowie i Poznaniu przyznano 253 pożyczek.

Śląsk Opolski pod terrorem hakaty.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Na Śląsku opolskim nacjonalistyczne organizacje niemieckie rozwijają ożywioną działalność terrorystyczną. Działacze polscy otrzymują anonimowe listy z pogróżkami i z żądaniem wyjazdu do Polski. Redakcjom pism polskich w Bytomiu i Opolu zagrożono wysadzeniem w powietrze, a do redakcji „Katolika" w Bytomiu strzelano w biały dzień. Polski przedstawiciel przy Komisji mieszanej złożył z tego powodu tej komisji skargę.

MAX MUELLER U SKRZYŃSKIEGO.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Minister spraw zagr. Skrzyński przyjął we środę posła angielskiego Maxa Müllera.

WYJAZD POSŁA NIEMIECK. DO BERLINA.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Poseł niemiecki w Warszawie wyjechał do Berlina. Wyjazd jego niewątpliwie stoi w związku ze sprawą optantów i z rokowaniami handlowemi z Niemcami.

KU CZCI POLEGŁYCH CZŁONKÓW STRAŻY

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W środę na Placu Saskim odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci poległych byłych członków Straży Obywatelskiej.

Pomoc rządu dla banków.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Rząd udzielił komitetowi kredytowemu, udzielającemu pomocy dla banków, 25 miljonów złotych.

Nowy kurator szkolny

OBJĄŁ URZĘDOWANIE.

We wtorek 22 b. m. objął urzędowanie **Dr Riemer,** dotychczasowy kurator w Łodzi, zamianowany kuratorem krakowskiego okręgu szkolnego. Równocześnie objął urzędowanie w Krakowie wizytator Feliks Przyjemski. Naczelnik wydziału prezydjalnego kuratorjum krakowskiego, Dr Pollak, obejmuje z dniem 1 października b. r. stanowisko naczelnika wydziału prezydjalnego w ministerstwie oświaty. Kurator Owiński wyjechał do Łodzi.

Interwencja posłów Ch. D. u premiera.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W środę w południe premier Grabski przyjął delegację instytucyj finansowych krakowskich, prowadzonych przez sen. Adelmana (Ch. D.) i pos. Mianowskiego (Ch. D.) w sprawie sytuacji gospodarczej i ciężkich stosunków finansowych.

Wybuch wściekłości szowinizmu gdańskiego.

JEDYNIE RZĄDOWA „VOLKSSTIMME" ZACHOWUJE RÓWNOWAGĘ I TRZEŹWOŚĆ.

Gdańsk. (PAT.) Prasa tutejsza zajmuje się w dalszym ciągu bardzo żywo sobotnim wyrokiem Rady Ligi Narodów w sprawie poczty polskiej w Gdańsku. Aczkolwiek wszystkie dzienniki wysuwają twierdzenie, że wyrok ten jest niesprawiedliwy, to jednak naogół wstrzymują się od ostrzejszych wyrażeń i polemizują ze stanowiskiem Rady Ligi Narodów w tonie względnie spokojnym i rzeczowym, podkreślając, że Gdańsk musi się ugiąć przed jej wyrokiem. Organ socjal-demokratów „Danziger Volksstimme" występuje stanowczo przeciwko agitacji, podjętej przez nacjonalistyczne koła gdańskie, podkreślając zarazem bezstronność Ligi Narodów.

Co się tyczy orzeczenia Rady Ligi Narodów w sprawie polskiego basenu amunicyjnego w Gdańsku, to fakt ten uważa „Volksstimme" za przeszkodę, utrudniającą porozumienie polsko-gdańskie w stopniu o wiele większym, aniżeli wszystkie inne sprawy sporne. O ile chodzi o orzeczenie w sprawie poczty, to przyzna je ono ostatecznie Polsce prawo utrzymywania własnej służby pocztowej także w samem mieście Gdańsku. Jakkolwiek Gdańsk nie może uważać tego orzeczenia za wskazane i sprawiedliwe — kończy „Danziger Volkstimme" — to jednak musimy przestrzedz przed wszelką nacjonalistyczną agitacją. W przeciwieństwie do tych trzeźwych słów większości dzienników niemieckich, liczących się z faktycznym stanem rzeczy, staje jedynie organ nacjonalistów „Danziger Allgemeine Zeitung", który sobotni wyrok genewski nazywa wyrokiem hańby, sankcjonującym polską politykę gwałtu i rabunku. Liga Narodów jest — zdaniem tego dziennika — tylko sługą polsko-francuskiej polityki, opartej na gwałcie i rabunku.

—oOo—

A Gdańsk ciągle protestuje!

Gdańsk. (AW.). Gdańsk przygotowuje wielki protest przeciw postanowieniom genewskim w sprawie poczty polskiej w Gdańsku. Po całym mieście rozlepiane są odezwy do ludności gdańskiej, jak również w prasie niemieckiej w Gdańsku zapowiada się dzisiaj ogromny wiec protestacyjny przeciw orzeczeniu Ligi Narodów w sprawie portu i skrzynek. Na wiecu tym przemawiać mają wybitni działacze nacjonalistyczni, jak również członkowie sejmu gdańskiego. Na wszystkich ulicach rozdaje się w wielkich ilościach specjalne ulotki.

Rosja prze Turcję do wojny o Mossulu.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Wedle wiadomości nadeszłych z Moskwy, toczą się między Turcją a Rosją tajne rokowania o zawarcie sojuszu przeciw Anglji. Rokowania te toczą się za pośrednictwem Litwinowa. W razie dojścia sojuszu do skutku, Rosja poprze jaknajenergiczniej pretensje tureckie do Mossulu, przyczem i zbrojna interwencja nie byłaby wykluczona, natomiast Turcja miałaby wszystkiemi siłami popierać Rosję w jej akcji przeciwangielskiej, w szczególności przeciw planom angielskim, zmierzającym do urządzenia na Morzu Czarnem bazy dla swej floty wojennej.

Berlin. (AW.). Donoszą z Konstantynopola, że sprawa Mossulu budzi w Turcji w ostatnich czasach coraz większe wzburzenie. Ostatnio rząd turecki powołał pod broń kilka roczników rezerwy. Krążą pogłoski o zamknięciu Dardanelów.. W związku z tem oczekiwane jest ożywienie stosunków turecko-sowieckich. W Londynie odbędzie się specjalne posiedzenie Rady ministrów, poświęcone ewentualnej pomocy dla Iraku.

Wzmożone tempo prac Ligi Narodów.

Genewa. (PAT.) Prace Zgromadzenia Ligi postępują obecnie w szybkiem tempie naprzód, komisje pracują bez przerwy. Jest przewidziane, że w ciągu bieżącego tygodnia posiedzenia plenarne zgromadzenia będą się odbywały wieczorami i w nocy. Intensywność tych prac zmierza do ukończenia prac Zgromadzenia w sobotę wieczorem. Rada Ligi natomiast, która nie wyczerpała jeszcze swego porządku dziennego, obradować będzie jeszcze w niedzielę i w poniedziałek. Chodzi o to, aby przed zapowiedzianą konferencją ministrów spraw zagranicznych wszystkie prace Zgromadzenia, a przedewszystkiem dotyczące zagadnień bezpieczeństwa i arbitrażu były zakończone.

Niemcy boją się zbliżenia polsko-rosyjskiego.

Gdańsk. (AW.). „Echo Gdańskie" pisze o niepokoju, jaki ogarnął wschodnio pruską prasę niemiecką w związku z zagadnieniem paktu bezpieczeństwa na wschodzie. „Ost Preussische Ztg." donosi z niepokojem, że Cziczerin przybywa do Warszawy, a Skrzyński przybył z Paryża, aby przyjąć gościa rosyjskiego. Dziennik wyraża nadzieję, że w czasie pobytu Cziczerina w niemieckiem uzdrowisku, uda się dyplomacji niemieckiej nieco go jeszcze przerobić. Także „Königsberger Allg. Ztg." z niepokojem donosi o projektowanych konferencjach między Skrzyńskim, Briandem i Cziczerinem. Obecny niepokój Niemców, pragnących usilnie zmiany granic wschodnich, wywołany przyjazdem komisarza Cziczerina do Polski, jest bardzo znamienny.

Berlin radzi nad paktem bezpieczeństwa

Berlin. (AW.). Gabinet niemiecki wczoraj o godzinie 6-tej po południu rozpoczął dalsze narady w sprawie paktu bezpieczeństwa i projektowanej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Należy się liczyć z tem, że narady wczorajsze nie doprowadziły jeszcze do ostatecznych postanowień, których powzięcie nastąpi dopiero po porozumieniu się rządu z poszczególnymi frakcjami parlamentarnymi.

—oOo—

RZEMIEŚLNICY WIELKOPOLSCY WYRAŻAJĄ RZĄDOWI ZAUFANIE.

W niedzielę 20 b. m. odbył się w Gnieźnie zjazd delegatów Związku Towarzystw Przemysłowo-Rzemieślniczych z całej Wielkopolski. Zjazd omówiwszy sprawy: udziału rękodzieła w komisjach podatkowych, ustawy przemysłowej i organizacji, uchwalił znamienną rezolucję, opowiadającą się przeciw sianiu pesymizmu w społeczeństwie i wyrażającą zaufanie rządowi i poparcie w przedsięwzięciach, mających na celu zrównoważenie gospodarki wewnętrznej i przywrócenie krajowi normalnych warunków rozwoju. Rezolucja apeluje do ogółu o spokój i zachowanie równowagi.

P. Sahm w Genewie.

Genewa, 20 września.

Po zamknięciu wczorajszego posiedzenia Rady Ligi, p. Sahm zgiął głęboko przed jej przewodniczącym p. Paul Boncourem swą gronadjerską postać i szybko się oddalił. Miało się wrażenie, że chciał tym gestem Radzie Ligi powiedzieć: „Mam już dosyć tych nieprzyjemności, nie ujrzycie mię tu prędko“.

Jeśli prezydent senatu gdańskiego tak istotnie myślał, to był w zupełnej zgodzie z życzeniami Rady Ligi. Całe posiedzenie miało dla Gdańska przebieg skrajnie nieprzychylny. Wicehrabia Robert Cecil, który przecież powinienby być jeszcze najżyczliwiej usposobiony dla Niemców gdańskich, poprostu zamknął drogę do Rady dalszym skargom gdańskim w sprawie portu, wypowiadając nadzieję, iż Rada Ligi już nie będzie się tą kwestją zajmować. Zarówno interwencja lorda Cecila i Szweda Sioborga (który zastępował ministra Undena), jak i referat Quinonesa de Leon utrzymane były w tonie kategorycznym. Rada Ligi, która zazwyczaj dąży do kompromisu i próbuje znaleźć zawsze „formułkę pocieszenia“ dla przegrywającej strony, tym razem odpaliła z miejsca i szorstko pretensje gdańskie. Każdy słuchacz — a sala była zapełniona dziennikarzami 20 narodów — odniósł wrażenie, że Radzie sprzykrzyło się wreszcie pieniactwo gdańskie. Do tego nowego tonu wobec Gdańska dostosował się W. Komisarz Macdonell, proponując od siebie wyznaczenie terminu 1 listopada dla oddania Polsce półwyspu Westerplatte, gdzie powstaje polski port dla wyładowywania amunicji. Rada Ligi wniosek ten przyjęła.

Szczegóły obu orzeczeń, w sprawie Westerplatte i granic „portu pocztowego“ są już z doniesień PATa dobrze znane, nie będę więc ich powtarzał, dodam jedynie, że p. Sahm z typowo pruską niezręcznością, mówiąc o sprawie poczty, zaatakował i sprawozdawcę Quinonesa i ekspertów Ligi, którym zarzucił stronniczość i nietrzymanie się a v i s Trybunału Haskiego, no i naturalnie Polskę, a Radzie Ligi wręcz wyraził nieufność, żądając, aby granice portu oznaczył Trybunał Haski. Rada Ligi odpowiedziała na to wyrażeniem podziękowania swym ekspertom, którzy granice portu oznaczyli na miejscu, w lipcu b. r. i których propozycje Rada bez żadnych zmian przyjęła. Komisarz polski, p. Strassburger, mówił krótko. Nastrój był taki, że długa argumentacja była zbyteczna. A jednak objektywnie trzeba przyznać, że teza Sahma, iż niema w żadnym traktacie mowy o „porcie pocztowym“ t. j. o porcie dla celów poczty, ale poprostu o „porcie“, że przeto pocztowe urządzenia muszą się dostosować do granic portu, a nie pojęcie portu należy rozszerzać dla umożliwienia działalności poczty, teza ta — powtarzam — ma pewną siłą przekonywującą i wymagałaby solidnej refutacji.

Według orzeczenia Rady Ligi „port pocztowy“ obejmie wszystkie ulice i place handlowe, a więc główną arterję Langegasse, wszystkie — jak mówi raport — „éléments économiques et techniques“ portu. Co 5 lat można będzie granice te zmieniać. Ale Komisarjat Polski będzie musiał skrzynkę ze swego gmachu usunąć, oraz 2 lub 3 skrzynki zawieszone poza nowemi granicami portu. Zato w innych kierunkach obszar portu przewyższa rozmiarami dotychczasowe rozmieszczenie skrzynek. Poczta polska w Gdańsku, która — z wyjątkiem działu listów poleconych — rozwija się coraz lepiej z każdym miesiącem, ma teraz zapewnioną przyszłość.

Czy spory o pocztę nie przyjdą już do Genewy? W kompetentnych kołach polskich panuje co do tego sceptycyzm. Jedna z osobistości doskonale znających stan rzeczy, oświadczyła mi:

„Mam wrażenie, że mimo dzisiejszej przegranej, p. Sahm będzie starał się wywołać z Polską nowe konflikty, by sprawić trudności obecnemu Senatowi, zorjentowanemu ugodowo wobec Polski. P. Sahm działa bowiem na rozkaz Berlina, który dąży stale do zaostrzenia stosunków polsko-gdańskich. Senat obecny jest słaby, gdyż cała niemal prasa niemiecka w Gdańsku jest nacjonalistyczna, a maszyna urzędnicza przejęta duchem pruskim“.

— Czy jednak klęska w Genewie nie osłabi stanowiska p. Sahma w Gdańsku?

— Takby powinno być i nie wątpię, że w senacie obecnym p. Sahm straci wiele na autorytecie. Nie uważałbym nawet za wykluczone jego dymisji. Ale też i p. Sahm będzie starał się obalić obecną większość senacką. Środkiem do tego właśnie będzie rozpoczęcie nowych procesów z Polską.

Nawet problem pocztowy nastręczyć może p. Sahmowi sposobności do wszczęcia nowych sporów. Sprawy waluty, języka, zastosowania praw gdańskich, poddania polskiej administracji pocztowej prawom fiskalnym Gdańska i zatrudnianie obywateli gdańskich na poczcie — to wszystko ma być teraz przedmiotem układów między obu stronami. Rada Ligi wyraźnie orzekła, że kwestje te są drugorzędne i nie powinny wpływać do Genewy. Na razie zostaje stan obecny.

J. Mat.

Terror antypolski w Niemczech.

Pisma polskie, wychodzące w Niemczech, donoszą o nowych wybuchach szowinizmu niemieckiego.

I tak, w powiecie sztumskim rząd zatwierdził na urzędzie wójta p. Donimirskiego, Pylaka, a odpowiadając na zarzuty nacjonalistów, wyjaśnił półoficjalnie, że „zresztą ludność powiatu polskiego oznaczają przeważnie jako ludność polską“. To zdanie nazwała hakatystyczna „Weichsel Zeitung“ zbrodnią (!) przeciw sprawie niemieckiej w Prusach Wschodnich i zażądała ukarania winnego tego „potwornego“ doniesienia. Niemiecka Partja Ludowa (Deutsche Volkspartei) zgłosiła nawet w tej sprawie interpelację w sejmie pruskim.

Westfalska gazeta „Das freie Wort“ w artykule „Raus mit den Polaken!“ uznawanie polskiego związku zawodowego górników nazwała skandalem. „Postulatem chwili — pisała — musi być: Precz z polskimi górnikami z zagłębia Ruhry, by nasi niemieccy robotnicy znaleźli mieszkanie i pracę“. Zauważyć należy, że w Westfalji jest z górą 80 tysięcy zorganizowanych robotników polskich. W poniedziałek strzelano do lokalu „Katolika“, kule nie wyrządziła jednak na szczęście nikomu szkody.

Redakcja „Katolika Codziennego“ w Opolu otrzymała z kół nacjonalistycznych kilka listów z pogróżkami. Hakatyści dążą do sterroryzowania prasy polskiej. W poniedziałek strzelano do lokalu „Katolika“, kula nie wyrządziła jednak na szczęście nikomu szkody.

—oOo—

Ze stolicy Czech.

Praga, 21 września.

Trudno powstrzymać się od napisania korespondencji z Pragi, o które to miasto, jadąc do Paryża, zawadziłem na jeden dzień. Trafiłem na początek 5-ciodniowej konferencji awiatycznej, na którą przybyli delegaci „Federation Aeronautique Internationale“. Między innymi przybyli też: Karol, książę rumuński i sławny podróżnik Amundsen, którego przed tłumami ciekawych widzów musiała bronić policja. Amundsen przyjechał dnia 17 b. m. a w dwa dni później wygłosił odczyt. Ogromna sala „Lucerna“ wypełniła się po brzegi doborową publicznością. Zawsze w dobrym humorze i ciągle uśmiechnięty Amundsen wygłosił dłuższą i niesłychanie ciekawą prelekcję. Całe audytorjum słuchało z napiętą uwagą. Odczyt wygłoszony w dobrej niemczyźnie, zakończył sławny podróżnik słowami: Zapytacie państwo, jakie rezultaty dała moja ekspedycja? Otóż zbadano 200 tysięcy km. kw. nieznanych dotąd obszarów. A która ekspedycja, trwająca cztery tygodnie, może się poszczycić podobnemi wynikami?

Huraganem długo niemilknących okl asków nagrodzili słuchacze rzadkiego gościa. Amundsen udał się po odczycie na raut, wydany w poselstwie rumuńskiem.

A teraz słów kilka o kolonji polskiej w Pradze. Grupuje się ona w dwóch towarzystwach: w „Klubie Polskim“ w „Vinohradsky Narodni Dom“, gdzie członkowie zbierają się co sobotę, wypożyczają książki z polskiej biblioteki i t. p. Brak pism polskich daje się dotkliwie odczuwać. Klub nie jest w stanie płacić prenumeraty, a administracje pism polskich nie chcą posyłać bezpłatnych egzemplarzy.

Marjan Padechowicz.

Szkoła pracy społecznej.

Byłe słuchaczki kursów im. Baranieckiego postanowiły stworzyć w Krakowie „szkołę pracy społecznej“, ażeby przygotować szereg dzielnych pracownic, żyjących z zagadnieniami chwili obecnej. Nowo założona szkoła zasługuje na jak największe poparcie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że na czele całej akcji stanęła profesorowa Lewkowiczowa, której nazwisko świeci na liście najuczynniejszych obywatelek, to nie potrzebujemy pytać jakie zasady wszczepiane będą w serca uczennic. A jeżeli weźmiemy pod uwagę konieczność wychowywania zaprawdę bohaterskich zastępów młodzieży, takiej młodzieży, któraby się nie ugięła pod ciężkiem brzemieniem jutra, któraby potrafiła sprostować ścieżki, częstokroć przez nasze pokolenie krzywione i wiodące na manowce — to szkoła pracy społecznej nie tylko „wypada“, ale nawet „należy“ przyklasnąć.

Skarżymy się na brak ludzi i charakterów w Polsce. Są ludzie i są charaktery — są wyśli i są ideały — ale my, szeroki ogół, pozwalamy im częstokroć ginąć, albowiem, jak niezdrowszo ziarno nie wyda owocu bez urodzajnej ziemi, tak samo najbardziej nieskazitelny charakter nie wyda „czynu“ bez solidarności społeczeństwa.

K. H. Rostworowski.

—oOo—

Sądownictwo a walka z kryzysem gospodarczym.

Przed kilku dniami udał się poseł Dr Piechocki (Ch. D.) do pana Ministra sprawiedliwości, celem omówienia środków, któreby mogły wpłynąć na usunięcie tendencyj, stosowania do dłużników pretensyj w drodze sądowej. Pos. Piechocki wysunął propozycje, których zrealizowanie, nawet przy obecnej szczupłej liczbie sił sądowych, rokuje widoki na uzyskanie polepszenia. Nałożałoby przedewszystkiem przejściowo wzmocnić liczbę sędziów pierwszej instancji kosztem liczby sędziów drugiej instancji. Nad udzielaniem wypisów tytułów egzekucyjnych należy roztoczyć specjalny nadzór. Gdyby liczba sił kancelaryjnych okazała się niedostateczną, niezbędnem jest jej wzmocnienie, gdyż ta pozycja nie znosi oszczędności. Najwięcej skarg szerzy się na załatwianie spraw egzekucyjnych. Działanie komorników sądowych trzeba zatem poddać silniejszemu nadzorowi i uświadomić wszystkie komornicze czynniki, że każde przewlekanie lub utrudnianie egzekucji niezmiernie jest szkodliwem dla naszej sytuacji finansowej. W ostatnim czasie pojawiły się tendencje, zmierzające do dłużników moratorjów indywidualnych na mocy rozporządzeń wojennych. Na tej podstawie doszło nawet do znoszenia terminów subhastycyjnych. Stosowanie rozporządzeń, wydanych na czas wojny, nie może być usprawiedliwionem w czasie pokojowym, chociażby rozporządzenie to pozostawały dotąd w mocy. Wobec różnolitości praktyk niezbędnem jest jednakowo jak najspieszniejsze wyjaśnienie sytuacji w drodze ustawodawczej.

Pan Minister sprawiedliwości przyrzekł zbadanie tych propozycyj w najbliższym czasie i rozpatrzenie możliwości ich przeprowadzenia, uznając w zupełności, że i sądownictwo musi się przyczynić celowem działaniem w swoim zakresie do zwalczania trudności gospodarczych.

KRONIKA KRAJOWA.

Hel zasypie nam piasek

O ILE NIE BĘDZIEMY GO STRZEGLI.

Modny już dziś i chętnie przez tłumy publiczności zwiedzany półwysep Helu, niestety jest mocno przez nasze władze zaniedbany. Ten cypl ziemi, wysunięty w morze surowo, wciąż jest tego morza igraszką. Zabiera ono od strony zatoki coraz to więcej ziemi, dosypując w zamian piasku od strony Bałtyku. Ale to, co tracimy, to grunt użyźniony, obrobiony, zabudowany nieraz. Zyskujemy piasek, który podnosi wiatr, gna na wydmy i sunie je na las, zasypując krzewy i całe drzewa. Umocnienie tych wydm za pomocą mikołajków, traw, a wreszcie palikowych przegród, jest konieczne. Niestety. Prace te ustały. Rzeczą niezbędną jest zająć się Helem poważniej. Od strony zatoki bezwzględną koniecznością jest obwałowanie wybrzeże. Każda burza grozi tu poprostu zniszczeniem ludzkich osiedli, póki się tego nie zrobi, leśnictwo zaś niejednego musi bez względnie dostać nieco większe kredyty na umocnienie wydm. Są to potrzeby bardzo pilne.

W sprawie lwowskiej zbrodni.

Ponura zbrodnia w klasztorze OO. Karmelitów intryguje ciągle opinję. Morderca, O. Żopacz, lat 38, wykonał swój obydny czyn pod wpływem manji prześladowczej. Od dłuższego bowiem czasu miał być — jak zeznał w policji — przedmiotem drwin ze strony swoich współbraci zakonnych z powodu wad wymowy. Zakazano mu nawet głoszenia kazań. Nosił się z zamiarem zamordowania przeora, O. Brniaka. I po zabiciu ks. kapelana Ideca udał się do celi przeora, jednak w ostatniej chwili zawahał się i zbrodni nowej nie spełnił. Niezależnie od dochodzeń sądowych prowadzone są badania w klasztorze OO. Karmelitów także przez komisję kościelną.

Oszustwa na szkodę monopolu tytoniowego w Poznaniu.

Wielkie wrażenie w kołach kupieckich wywołały sensacyjne wyniki kontroli monopolu tytoniowego. Okazało się mianowicie, że właściciel hurtowni tytoniowej w Poznaniu, Andrzej Depta, dokonał oszustwa na szkodę monopolu, fałszując kwit P. K. O. Depta, który był dłużny monopolowi państwowemu kilkanaście tysięcy złotych, na kredytowany towar pragnął uzyskać nową przesyłkę większej wartości. Nie mając potrzebnych pieniędzy na pokrycie zamówienia, Depta sfałszował kwit P. K. O. na rzekomo przekazane pieniądze i z kwitem zgłosił się po towar w magazynie monopolowym. Zachęcony powodzeniem, w ten sam sposób dokonał oszukańczej manipulacji w miesiącu sierpniu na sumę 8000 zł., w lipcu sfałszował kwit na zł. 19.000. Oszukańcze manipulacje Depty wykryto przy kontroli kwitów, przeprowadzonej w centrali monopolów w Warszawie. Deptę osadzono natychmiast w areszcie i majątek jego zasekwestrowano. Ogólna suma malwersacji dochodzi 40.000 zł., w tem 27.000 z kwitów sfałszowanych, reszta z niewyrównanych należytości monopolu. Manipulacje wywołały ogromne zdziwienie. Wrażenie było tem większe, że Depta miał opinję nieposzlakowanego i uczciwego kupca.

Dywersanci znów napadają.

W nocy z soboty na niedzielę banda dywersantów w sile 5 konnych dokonała napadu na folwark Kościesze w gminie gródeckiej pow. wilejskiego, należący do Dra Eugenjusza Karnickiego. Ponieważ właściciela nie było, więc bandyci zabrali kilkanaście dolarów jednemu z pracowników, poczem skierowali się do majątku Karnicz, należącego do Dra Aleksandra Karnickiego, znanego w Wilnie ginekologa. Po drodze bandyci zrabowali napotkanemu włościaninowi konia z wozem. W Karniczu również nie znaleźli właściciela, a spłoszeni strzałami rozbudzonego dzierżawcy, poczęli uciekać, ścigani przez zaalarmowanych włościan z okolicznych wiosek. W lasach Karnicza bandyci trafili do bagien, więc musieli porzucić wóz.

Niebawem na miejsce wypadku nadciągnęły oddziały policji i wojska, które zorganizowały pościg. Spodziewać się należy, że bandyci zostaną ujęci.

—o—

ZAKONNICE ZASTĄPIĄ ŚWIECKIE SIŁY W OCHRONKACH. Ciekawą ilustracją do obecnego przesilenia gospodarczego jest to, co się projektuje w Łodzi w związku z akcją oszczędnościową. Oto — jak donosi prasa łódzka — uchwalił magistrat zredukować pobory funkcjonarjuszów szpitalnych, a dalej, świeckie siły zajęte w zakładach wychowawczych zastąpić siostrami zakonnemi. Wynika z tego, że zakony są jednak, wbrew lewicowej demagogji, przydatne i pożyteczne.

SZAJKA BANDYTÓW W POCIĄGACH NA LINJI LWÓW—WARSZAWA. W pociągach na linji Lwów—Warszawa grasuje niewyśledzona dotychczas szajka bandytów, która okrada podróżnych. Bandyci po dokonaniu czynu zeskakują z pociągów w pełnym ich biegu i znikają bez śladu. W nocy z piątku na sobotę w takim pociągu okradziony został poseł Jan Bryl. Ułożył się on w osobnym przedziale do snu i w czasie tego, gdy spał, tajemniczy osobnik wszedł do przedziału i skradł posłowi marynarkę i kamizelkę, wiszącą na wieszaku. Poseł obudził się i ujrzał tylko sylwetkę uciekającego. W czasie pościgu bandyta zeskoczył ze schodków pociągu i znikł w ciemnościach nocy. Pociągu nie udało się zatrzymać, gdyż hamulec był zepsuty. Niedawno okradziono również w ten sam sposób posłów Malika i Śliwińskiego.

Z dnia politycznego

Cofnięcie utrakwizacji szkół.

Jak już donosiliśmy, p. Stan. Grabski zarządził zawieszenie rozporządzenia o połączeniu pierwszych klas gimnazjów ruskich we Lwowie, Tarnopolu i Przemyślu z klasami gimnazjów polskich. Rozporządzenie to, wydane w sierpniu b. r., wywołało protesty wśród Rusinów. Głównym jednak powodem cofnięcia rozporządzenia był fakt, że do szkół utrakwizowanych nie zapisał się ani jeden Polak.

Socjalistyczny „Dziennik Ludowy“ widzi w tem manifestację „niechęci do wdzierania się w stan posiadania społeczeństwa ruskiego“ i wymowną odpowiedź na „próby jątrzenia i mącenia narodowego“. W rzeczywistości jednak bojkot szkół utrakwizowanych przez młodzież polską, był raczej wynikiem zaniepokojenia polskich kół patrjotycznych, które utrakwizację uważały za niekorzystną dla żywiołu polskiego. Aczkolwiek pierwsza próba się nie udała, nie należy nad tym projektem przechodzić do porządku dziennego. W imię dobra państwa trzeba dążyć do wzmacniania tej części społeczeństwa ruskiego, która chce lojalnie spełniać swe obowiązki wobec państwa polskiego. A w tym celu trzeba odpowiednio wychowywać młodzież. Zbliżając do siebie młodzież obu narodów, może szkoła odegrać ogromną rolę w krzewieniu idei zgodnego współżycia obu społeczeństw.

Znowu — „Związek legjonistów“.

Równocześnie z kilku miejscowości nadchodzą wiadomości, że „Zw. legjonistów“ próbuje dalej forsować powrót p. Piłsudskiego na „naczelne stanowisko w armji“. „Naprzód“ donosi o tego rodzaju uchwałach, przyjętych na zebraniach w Krakowie i Jaworzniu (tutaj miał brać udział i Z. L. N., co się wydaje wręcz niemożliwem), łódzki zaś „Głos Polski“ (żydowski dziennik) ogłasza tasiemcowe rezolucje odbytego w Łodzi zebrania legjonistów. Zebranie to było charakterystyczne z tego głównie powodu, że się nie ograniczyło do żądania „powrotu Marszałka do armji“, ale ponadto obfitowało w gwałtowne ataki na min. Sikorskiego, „cynicznego (!) inicjatora autoreklamy“. Wreszcie zażądano jego ustąpienia ze stanowiska ministra.

Oczywiście i ta serja wystąpień satelitów p. Piłsudskiego zakończy się tak, jak wszystkie poprzednie: — nową kompromitacją p. Marszałka, ten bowiem nic na tem nie zyskuje że się od długiego czasu woła o jego „powrót“ a Polska i rząd — milczy!

—oOo—

Japoński felczer u warszawskiego znachora.

Historyjka wesoła, niemniej przeto bardzo smutna.

Nazywam się Manga i jestem nie, jak mniemają, estetą, lecz felczerem. Przyznaję, że oryginalny sposób leczenia przezemnie stosowany, mógł ludzi wprowadzić w błąd. Leczę wystawianiem drzeworytów japońskich. Widok ich wprawia jednych w błogi stan szczęśliwości i rozkosznego podniecenia, innych wprowadza w oburzenie graniczące z szałem. Martwota jest największym wrogiem życia. Oba wyżej wymienione stany pobudzają do życia. Oto moja metoda. Metoda ta oparta na obserwacji, związana z życiem i życiodajna, jest przeciwieństwem tępej, głupiej, oderwanej od życia doktryny. Doktrynerzy od życia oderwani, urzeczywistniający swe mrzonki i pomysły za wszelką cenę, są stokroć szkodliwsi, aniżeli zbrodniarze. Zbrodniarz zgładzi jedną, dwie, dwadzieścia ofiar; doktryner gotów uśmiercić całe społeczeństwo. Przykładów nie brakuje. Doktor, felczer i znachor to jedna rodzina. Dowiedziawszy się zatem, iż działa w Warszawie słynny znachor, postanowiłem urządzić z nim wywiad.

Powiedziano mi, iż przebywa on, chociaż się finansowemi sprawami nigdy nie zajmował — w Ministerjum Skarbu. Jedna z tych anomalij, które są w Polsce tak częste i które są jej nieszczęściem. Osobisty sekretarz znachora wprowadził mię do jego gabinetu, otworzywszy i zamknąwszy starannie poszóstne drzwi, obite grubym wojłokiem. Okien w gabinecie nie było, ściany i sufit wyłożone materacami. Paliła się łojówka. Sekretarz zauważywszy zdziwienie na mej twarzy, rzekł:

— Zatopiony w swej idei, żyje „On“ tu w grobowej ciszy, w oderwaniu od świata, od życia. Odkąd „leczy“ nie wyszedł stąd ani na krok.

— No, a te materace na ścianach i suficie?

— Gdy przychodzi moment zawiły, wstaje od biurka, podchodzi do ściany i tryka, a nawet podskakuje; więc by ustrzec tę cenną głowę od uszkodzenia...

Z za parawana wyszedł nagle „On“. Zawinięty był od kostek do nosa we wspaniałą watowaną kołdrę, na głowie kopja czapki Monomacha z napisem: „Pereat mundus fiat — Sanacja“.

Sekretarz korkociągiem wydobył z uszu Dostojnej osoby watę (konsekwentne wykonanie systemu)) i rozpoczął się wywiad.

Zadałem pytanie: — Czy Sanacja jest dla społeczeństwa, czy społeczeństwo dla Sanacji?

— Społeczeństwo dla Sanacji.

— Więc jeżeli ktoś sobie ubrda, że wsadzi kota do pudełka od zapałek, to obcinać ma kotu różne różności, nogi, łeb i tak dalej, zadawalając się wsadzeniem końca ogona; i to ma się nazywać kot w pudełku?

— Naturalnie: urzeczywistnienie idei — grunt.

— Hilton Young, rozsądny fachowy anglik, orzekł po skończonych badaniach, iż budżet Polski winien wynosić najwyżej ośm set miljonów złotych. A jednak faktycznie budżet wynosi przeszło dwa miljardy.

— I Polska wytrzymała.

— Ale w jakim jest stanie!

— To już mnie nie obchodzi. Dobry operator dba jedynie o to, by się operacja udała. Chory może żyć, może umrzeć, — to jego rzecz.

— Ale, czytam obecnie, że Polska przez długie lata musi mieć budżet dwu miljardowy.

— Naturalnie, to jest moja idea.

— A gdyby ideą litewskiego ministra skarbu było, że Litwa „musi“ mieć budżet taki, jak Stany Zjednoczone?

— To niechaj dociąga, dopóki nie dociągnie.

— A jeżeli pacjent trzaśnie?

— Niechaj trzaska. Pacjent nie wchodzi w rachubę. — Albo się ideę urzeczywistnia, albo się jej nie rusza.

— Ale tu została urzeczywistnioną idea, której urzeczywistnienie powtórzyć się już nie da. Zjedzono olbrzymie podatki, zubożające całe społeczeństwo. Wypruto z niego daninę majątkową, zjedzono trzy pożyczki amerykańskie, francuską i włoską, sprzedano przemysł zapałkarski, część puszczy białowieskiej, bilety skarbowe bez podkładu, nie mówiąc o inflacji bilonowej i papierowej. Otóż dzięki czemu urzeczywistnioną została idea. A jaki jest po takich ofiarach kurs i jaki będzie kurs złotego? Nie robiono oszczędności, — to prawda! Ale gromić można społeczeństwo tylko w tym wypadku, gdy to, co mu się każe skrzętnie gromadzić, przedstawia wartość istotną, trwałą. Oszczędzać, kupować akcje, pożyczki, obligacje, gromadzić kupy śmieci, to nonsens. Kto ma w rękach władzę, ten powinien znać psychologię społeczeństwa. Liczyć się z jego lekkomyślnością, trzymać wciąż rękę na pulsie życia ekonomicznego, przy biernym bilansie poczynić uważnie odpowiednie zarządzenia. To że się nie kradnie, gdy się pozwala kraść innym — nie wystarcza.

— „On“ wstał z tronu skinął na sekretarza, który począł zapychać mu uszy watą.

Zatrzymałem się przy drzwiach i zadałem jedno jeszcze pytanie: — Czy nie jest rzeczą zdumiewającą, iż w takiej chwili jakiś łapownik ośmielił się wydać jednej osobie pozwolenie na przywóz dwustu wagonów winogron? Pytano o to komisji senackiej i otrzymano odpowiedź, iż wyjaśnień udzieli ktoś, w roku 1926.

Odpowiedź brzmiała: — Sytuacja jest tak śliczna, iż Polska mogłaby zjeść dwieście wagonów winogron we wrześniu. Łapowników nigdy nie było i niema. Wszystkim świecą przykładem zakłady graficzne państwowe i filja Banku Gosp. Kraj. we Lwowie. Ale tu chodzi o co innego! Wkrótce pójdę na trawkę; Doktor przepisał mi intenzywną kurację winogronową. Dwieście wagonów zjem — ja sam. Wyczyniacie harmider, nie informując się u źródła.

I znikł za parawanem.

Manga.

—oOo—

FAŁSZYWE 1 I 2-ZŁOTÓWKI. W Poznaniu przytrzymano w kilku wypadkach falsyfikaty monet srebrnych jedno i dwuzłotówek. Falsyfikaty podrobione są wcale udatnie, jednakże posiadają wygląd tłusty i wykonane są z miękkiego metalu, który przy uderzeniu oddaje głuchy dźwięk. Braki znamionujące falsyfikaty przyczynią się niewątpliwie do wykrycia źródła, puszczającego w obieg fałszywe monety.

ŚMIERTELNE ZDERZENIE NA WYSOKOŚCI 500 M. We wtorek o godz. 8.30 rano zdarzyła się na lotnisku bydgoskiem katastrofa lotnicza, a mianowicie dwa samoloty wojskowe, lecące naprzeciw siebie, zderzyły się na wysokości 500 m., zawadziwszy o siebie lewemi skrzydłami i runęły na ziemię. Obaj piloci: por. Głowski i plutonowy Wiktorowski ponieśli śmierć na miejscu. Aparaty roztrzaskane.

COŚ ZAWIELE TEGO DOBREGO... W poniedziałek 14 b. m. o godz. 4 popoł. jechały w kierunku Turku szosą pod Dobrą dwa automobusy samochodowe: jeden z Kalisza, drugi z Sieradza. W lasku pod Dobrą, gdy jeden z autobusów wymijał drugi, wpadł do rowu i przewrócił się, kryjąc pod sobą pasażerów, z których 12 osób zostało ciężko rannych. Jedna z kobiet straciła oko i nogę ma złamaną. Drugi samochód zatrzymał się na miejscu, zabrał wszystkich i odwiózł do szpitala do Turku. Szofer tłomaczy się, że kierownica odmówiła mu posłuszeństwa. Samochód władze zatrzymały na miejscu wypadku, dokąd ma przybyć specjalna komisja, która zbada rzeczywistą przyczynę katastrofy.

O PRZENIESIENIE SIEDZIBY STAROSTWA NADMORSKIEGO. Jak się dowiadujemy, mieszkańcy miasta Pucka zwrócili się do władz rządowych z memorjałem, w którym domagają się, by siedzibą starostwa nadmorskiego był Puck, a nie, jak projektuje się, Wejherowo lub Gdynia.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ŻOŁNIERZA W SKIERNIEWICACH. W ubiegłym tygodniu Józef Słowik, starszy szeregowy 18 pułku piechoty, pełniąc funkcję tarczowego podczas ćwiczeń na strzelnicy, nie w porę znalazłszy się na linji ognia, otrzymał postrzał, wskutek którego zmarł. Słowik w tych dniach miał być już zwolniony do rezerwy, po ukończeniu służby.

ZEZWIERZĘCENIE. We wsi Janołów pod Kaliszem, Bronisława Czamczakówna poróżniwszy się z bratem, zakradła się w nocy do komory, w której zwykle sypiał i uderzeniem siekiery rozłupała mu głowę. Następnie chcąc się pozbyć świadka zbrodni w osobie śpiącej w tej komorze służącej Janiny Michalakówny, zadała jej śmiertelny cios w głowę. Po dokonaniu tej zbrodni Czamczakówna przerażona swem krwawem dziełem, wybiegła na podwórze i wskoczyła do głębokiej studni. Nazajutrz sąsiedzi znaleźli w komorze trupa Czamczaka i dogorywającą Michalakównę, a ze studni wydobyli skostniałe zwłoki zbrodniarki.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Złoto we Włoszech

WYKRYTO NAD JEZIOREM MAGGIORE.

W miejscowości Pallnaza nad Lago Maggiore odkryto pokłady złota, które według orzeczenia rzeczoznawców dadzą pięćset tysięcy ton kwarcu złotego, wartości dwieście miljonów lirów.

SMUTNY POCZĄTEK MANEWRÓW ESTOŃSKICH. Do pism tutejszych donoszą z Tallina: W ciągu odbywających się obecnie manewrów armji estońskiej, zaszedł nieszczęśliwy wypadek: na drodze z Wałku do Tallina zderzyły się dwa samochody pancerne. 5 żołnierzy zginęło, 8 zostało rannych.

PROCES PRZECIW MORDERCOM MATTEOTIEGO. „Tribuna“ i inne dzienniki donoszą, że śledztwo w sprawie zamordowania Matteotiego jest już ukończone. Dziennik dowiaduje się, że proces odbędzie się w Rzymie.

ZAMÓWIENIE WŁASNEGO POGRZEBU. W tych dniach przybyła do jednego z paryskich przedsiębiorstw pogrzebowych piękna, młoda amerykanka i zamówiła pogrzeb. Klientka omówiła najspokojniej szczegóły pogrzebu, zażądała, aby trumna przyniesiona była dnia następnego pod wskazanym adresem, wypełniła skrupulatnie przedstawiony jej przez przedsiębiorcę formularz i zapłaciła żądaną za pogrzeb sumę. W kilka godzin później policja otrzymała zawiadomienie o zastrzeleniu się młodej kobiety w dorożce samochodowej. Jak się okazało ze znalezionych w torebce samobójczyni papierów. była nią miss Mary Alice Crumpton z Chicago. W torebce znalazł się również kwit na opłacony pogrzeb. Powodem samobójstwa: zawód miłosny...

CO RABUJĄ KORSARZE XX-GO WIEKU. Z Halifaksu donoszą, że uzbrojeni w rewolwery korsarze dostali się na pokład parowca „Jean-Louis“, znajdującego się w odległości 20 mil na południe od Saukaty Head. Steroryzowawszy załogę, zrabowali 5000 skrzynek z wódką, oraz z innemi napojami wyskokowemi.

PRACOWITY CHIŃCZYK. Pewna młoda Francuska, mieszkająca w jednem z miast Indo-Chin, chciała zażartować sobie — jak opowiadają dzienniki francuskie — z pewnego bardzo bogatego kupca chińskiego, posiadającego wielki sklep z najrozmaitszemi towarami. Zażądała więc soli za pięćdziesiąt centymów (pół franka) i rzekła: — Ale chciałabym, aby mi tę sól przyniesiono do domu. — Ależ z największą przyjemnością, odparł kupiec. — Mieszkam jednak daleko za miastem. Do mego domu będzie z pięć kilometrów. — Nie nie szkodzi! — Jakto, zawołała zdumiona Francuska, gotów więc pan jest naprawdę posłać tak daleko posłańca? — Nie, rzekł kupiec, ja sam tę paczkę odniosę. — Co, tak bogaty kupiec, jak pan, zechciałby zadać sobie tyle trudu dla marnych pięćdziesięciu centymów? Na to Chińczyk odpowiedział: — Pani, stałem się bogaty dlatego, że nie wstydziłem się żadnego trudu i pozostanę tej zasadzie wierny, aby nie zubożeć. — Warto zapamiętać te słowa bogatego Chińczyka.

STRUSIE JAJA TANIEJĄ. Od niejakiego czasu hodowla strusi, ulegająca kaprysom mody, która nie każe obecnie elegantkom nosić strusich piór, znacznie się obniżyła. Niektórzy wielcy hodowcy w Południowej Afryce postanowili wydać na rzeź większą część swych strusi i zużytkować ich skórę na wyrób damskich pantofelków. Dotychczas 6 tysięcy strusi poszło pod nóż, a mięso ich zostało zużyte na konserwy dla murzynów, pracujących w kopalniach Południowej Afryki. Omlet ze trusich jaj w Południowej Afryce kosztuje obecnie 50 groszy.

OLBRZYMI SŁOWNIK ANGIELSKI. W roku 1864 jeden z najwybitniejszych lingwistów angielskich rozpoczął opracowywanie słownika angielskiego. Po jego śmierci dalszą pracę kontynuował syn. Mimo, że od zaczęcia pracy mija rok sześćdziesiąty pierwszy, nie została doprowadzona nawet do połowy. O rozmiarach słownika może świadczyć fakt, że materjały i zapiski ważą 7 tonn. Każda tonna zawiera około miljona kartek z uwagami i notatkami. Materjały do słownika zebrane zostały ze stu tysięcy książek. Będzie to największy słownik, jaki dotychczas wydano.

Za największą pracę w tej dziedzinie uważany był dotąd słownik Dra Johnsona: „New English Dictionary“, którego przygotowanie do druku wymagało 8 lat wytężonej pracy. Na polu językoznawstwa zatem Anglja pobija rekord świata.

KRONIKA KRAKOWSKA.

O złagodzenie kryzysu gospodarczego.

We wtorek wieczorem odbyła się w magistracie konferencja w sprawie naradzenia się nad obecną sytuacją gospodarczą. W konferencji wzięli udział przedstawiciele przemysłu, handlu, kupiectwa, rękodzieła i bankowości, oraz posłowie Holeksa, Miamowski, Dąbrowska, Konopczyński, Maślanka i t. d. Obecni podkreślali ciężkie przesilenie gospodarcze, stwierdzali, że z każdym dniem przybywają nowe zastępy bezrobotnych tak robotników jak i inteligencji, że tysiące warsztatów pracy jest zamkniętych, mnożą się upadłości.

Uchwalono wysłać do premjera delegację, złożoną z przedstawicieli przemysłu, handlu, rękodzieła i bankowości, któraby przedstawiwszy ciężkie obecne położenie gospodarcze, zażądała doraźnej wydatnej pomocy.

Z POBYTU DELEGACJI FANARU.

We wtorek wieczór—jak już donosiliśmy—dostojnicy kościoła prawosławnego, bawiący w Krakowie, byli podejmowani obiadem w hotelu Francuskim, wydanym przez wojewodę Kowalikowskiego. W czasie przyjęcia metropolita chalcedoński Joachim wygłosił przemówienie w języku greckim, tłumaczone na język francuski przez dragomona Konstantinidisa. — Metropolita Joachim wyrażał się z największem uznaniem o kulturze polskiej, a zwłaszcza o skarbach sztuki w Krakowie, gdzie każdy kamień mówi o wielkiej przeszłości dziejowej. Pod koniec przemówienia wyraził życzenie, aby autokefalja prawosławna w Polsce rozwijała się dla dobra Państwa, przyczem w imieniu patrjarchy konstantynopolitańskiego życzył Polsce rozwoju i potęgi. Po przyjęciu dostojnicy prawosławni udali się do Teatru im. Słowackiego, gdzie byli obecni na przedstawieniu „Ślubów panieńskich“. Goście wyrażali się nader pochlebnie o grze artystów, zwłaszcza Leszczyńskiego. O godz. 2 w nocy odjechali do Lwowa, gdzie spożyli nad ranem śniadanie na dworcu, poczem pojechali do Śniatyna. Tam zabawią 1 dzień, a następnie udadzą się do Bukaresztu. Razem z metropolitami wyjechał p. Dymitrescu, prof. historji kościoła prawosławnego na uniwersytecie w Bukareszcie.

Kraków, 24 września.

Czwartek 24: N. M. P. od wyk. niewol.
Piątek 25: bł. Władysława z Gielniowa.
Piątek 25: wschód słońca o godzinie 5.52, zachód o 17.51.

OSOBISTE. Dyrektor policji Dr Stanisław Styczeń powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

Z TOW. NAUCZ. SZKÓŁ WYŻSZYCH. W sobotę dnia 19 b. m. odbyło Krakowskie Koło T. N. S. W. pierwsze powakacyjne posiedzenie przy udziale ponad 100-tu członków. Posiedzeniu przewodniczył wiceprezes Tow., prof. Dr Długopolski, który złożył hołd ś. p. Kazimierzowi Morawskiemu. Podniósłszy olbrzymie zasługi zmarłego dla nauki polskiej, zaznaczył mówca prace i zasługi, jakie zmarły położył dla dobra młodzieży i szkoły polskiej, będąc prezesem Koła u jego zawiązków i członkiem wydziału. Sprawa mundurków, potrzeba wychowania fizycznego, sprawa uznania konieczności wycieczek dla młodzieży i t. p. — to postulaty, które zmarły stawiał jeszcze przed kilkudziesięciu laty. Kiedy zaś w roku 1905 nauczycielstwo zainicjowało potrzebę reformy szkolnej, ś. p. Morawski stanął na czele t. zw. komisji dla reformy szkolnej. Tożsamo już w roku 1916 wygłasza odczyt „O potrzebie reformy szkolnej“. Troska zaś (obok szkoły, jej potrzeb) o młodzież kazała mu objąć prezesurę w bratniem Tow. Kolon. wakac. dla uczniów szkół średnich“, gdzie był, po ś. p. Jordanie, przez lat 9 prezesem, a członkiem wydziału tegoż Tow. po koniec swego życia. Gorącego wspomnienia wysłuchali obecni stojąc, poczem prof. Uniw. Dr St. Kutrzeba wygłosił referat p. t. „Nauka obywatelstwa w szkole“. Wyszedłszy z założenia, iż brak wychowania obywatelskiego silnie się daje u nas odczuwać, prelegent podkreślił, iż nauka o Polsce w szkole powinna iść nie w kierunku dawania wiadomości, ale odpowiednio wychowywać duszę obywatela-Polaka. Prelekcja, zawierająca szereg nowych myśli i rozważań na powyższy temat, spotkała się z gorącem przyjęciem. Zebrani wyrażali w dyskusji życzenie, by postulaty, wysunięte przez prof. Kutrzebę w odczycie, stały się podstawą do ostatecznego ujęcia nauki o Polsce współczesnej. K.

Z „TOW. KOLONIJ WAKAC.“ W piątek 25 b. m. zbiera się na nadzwyczajne posiedzenie pełny Wydział „Tow. kolonij wakac. dla uczniów szkół średnich Krakowa“ celem uczczenia ś. p. Kazimierza Morawskiego, b. Prezesa Towarzystwa i długoletniego członka wydziału. Posiedzenie odbędzie się w gimn. IV. ul. Krupnicza 2 II. p. o godzinie 7 wieczór.

NOWA PLACÓWKA LITERACKA. Z końcem listopada b. r. zacznie wychodzić w Krakowie „Almanach literacki“, czasopismo poświęcone literaturze i kulturze polskiej. „Almanach lit.“ zawierać będzie następujące działy: poezja, nowela, dramat, krytyka literacka, teatralogja, malarstwo, ruch art.-lit. za granicą, wywiady lit., kronika, bibljografja i na marginesie literackim dział polemiczny. W skład komitetu redakcyjnego wchodzą: Józef Aleksander Gałuszka, Stan. Kasztelowicz, Jerzy Płomieński (red. nacz.), Karol Hubert Rostworowski, Tad. Szantroch, Antoni Waśkowski i Emil Zegadłowicz. Współpracę w „Almanachu“ zapowiedziała krakowska grupa Heljonistów. „Almanach literacki“ zamierza informować społeczeństwo polskie o całokształcie przejawów życia kulturalno-literackiego u nas i zagranicą i celem jego jest współtwórczość w organizacji życia literackiego. Redakcja pozyskała szereg najwybitniejszych sił literackich do współpracy.

Autorów, którzy reflektują na recenzje i wzmianki sprawozdawcze, uprasza się o nadesłanie książek pod adresem: „Almanach literacki“, Kraków, J. A. Gałuszka, ul. Pędzichów L. 7.

NAGŁY ZGON NA DWORCU. Wczoraj na dworcu krakowskim zmarł nagle po przyjeździe z Zakopanego, ks. Stanisław Płonczyński, lat 52. Lekarz Pogotowia stwierdził zgon.

KONCERTY W STARYM TEATRZE. Krakowskie Biuro Koncertowe E. Bujański zawiadamia, że, chcąc uprzystępnić koncerty, przez siebie urządzane niezamożnej inteligencji, jak również młodzieży szkół muzycznych, wyższych i średnich, wprowadza na sezon koncertowy 1925—1926 abonamenty na wszystkie miejsca, tak na sali, jak i na galerji, na razie na I. serję, złożoną z dziesięciu po sobie następujących wieczornych koncertów najwybitniejszych artystów. Ponieważ abonenci korzystać będą z wydatnej zniżki, wynoszącej 40 procent, Krakowskie Biuro Koncertowe dodaje, że w sezonie bieżącym nie będzie wydawało zniżek na poszczególne koncerty, udzielanych w latach ubiegłych. Zgłoszenia na abonamenty przyjmuje sekretarjat biura koncertowego, Dunajewskiego 2, od godz. 5—7 wieczór.

AMBULATORJUM DLA CHORYCH PRZYCHODNICH. II klinika wewnętrzna U. J. przy ul. Kopernika 14 (dyrektor prof. Dr W. Orłowski) zaczyna przyjmować chorych tak stałych, jak i przychodnich od 24 września br. Ambulatorjum dla chorych przychodnich będzie czynne codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

ZŁOTE MEDALE ZA DZWONY Z FABRYKI P. SCHWABEGO. Znana zaszczytnie odlewnia dzwonów i metali p. Karola Schwabego w Białej nadesłała na wystawę w Gnieźnie kolekcję dzonów, za które została nagrodzona złotemi medalami. Wyróżnienie firmy p. Schwabego potwierdza chlubną opinję, jaką cieszy się w kraju bialska fabryka dzwonów.

ROZPRAWA PRZECIW STAPIŃSKIEMU w sądzie okr. karnym w Krakowie przed ławą przysięgłych została odroczona do dn. 2 października. Trybunał dopuścił kilku nowych świadków.

ŻYD-SZEREGOWIEC OSKARŻONY O KOMUNIZM. Na wczoraj wyznaczona była w Krakowie w sądzie wojskowym ponowna rozprawa przeciw Janklowi Segalowi, szeregowcowi 1 pułku saperów kolejowych, zasądzonemu przed kilku miesiącami na karę śmierci za agitację komunistyczną w armji.

Ponowna rozprawa odbyć się miała na zarządzenie wojskowego sądu najwyższego, który zniósł pierwszy wyrok. Na wniosek obrony trybunał pod przewodnictwem szefa sądu pułk. k. s. dra Bielskiego odroczył rozprawę celem uzupełnienia śledztwa. Oskarżał prok. podpułk. dr. Cięciel.

SAMOBÓJSTWO SIERŻANTA 20 P. P. Onegdaj pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru sierżant zawodowy 20 p. p. N. Kittler. Okoliczności, wśród jakich popełnił on samobójstwo, są następujące: korzystając z kilkudniowego urlopu wypoczynkowego przyjechał do Będzina i zamieszkał u swego znajomego Feilmana. W poniedziałek wieczór syn Feilmana manipulując koło rewolweru Kittlera spowodował wystrzał, a kula zraniła matkę Feilmana w głowę. Kittler sądząc, że Feilmanowa została zabita, wyjechał z Będzina do swej rodziny w żywieckie, napisał stamtąd list do komendanta 20 p. p., donosząc o wypadku i wyrażając obawę przed odpowiedzialnością sądową, poczem udał się do lasu żywieckiego i popełnił samobójstwo.

DZIEWCZYNKI PRZEJECHANE PRZEZ SAMOCHÓD. Wczoraj zaszły w naszem mieście 2 wypadki przejechania przez samochód. Ofiary wypadku: 4-letnia Władysława Sznatkowska i 5-letnia Emilja Ścieżkówna odniosły liczne rany. Lekarz Pogotowia opatrzył obydwie dziewczynki i pierwszą z nich, jako ciężko ranną, odwiózł do szpitala chirurgicznego.

Zawiadomienia i komunikaty.

W KATOL. ZWIĄZKU POLEK o godz 6 w sobotę dnia 26 b. m. odbędzie się pogadanka p. Marji z Bohowitynów Świderskiej p. t. „Wczoraj, dzisiaj i jutro“, na którą Związek zaprasza. — Wstęp bezpłatny.

WALNE ZEBRANIE WETERANÓW 63-GO ROKU. Walne zgromadzenie Związku Weteranów powstania z roku 1863/64 odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 5 po poł. w lokalu „Przytuliska“ przy ul. Biskupiej 18.

W ZAKŁADZIE NAUKOWO-WYCHOWAWCZYM Sióstr Szkolnych de Notre Dame w Strumieniu, mieszczącym szkołę ludową, wydziałową i gospodarstwa domowego, jest jeszcze w pensjonacie kilka miejsc wolnych dla panienek. Informacji udzieli Zarząd: Strumień, powiat Bielsko, Śląsk.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Śluby panieńskie“ (III przedstawienie szkolne).
Piątek: „Śluby Panieńskie“ (IV. szkolne).
Sobota: „Sułkowski“ St. Żeromskiego.
Niedziela popoł.: „Przepióreczka“, wieczór: „Sułkowski“.

Repertuar Operetki.

Czwartek: „Sybilla“.
Piątek: „Sybilla“.
Sobota: o godz. 3.30 po południu: „Targ na dziewczęta“ — o godz. 7.30 wieczór: „Biedne dziewczęta“ (premjera).

Repertuar teatru „Bagatela“.

Czwartek: „Potasz i Perlmutter“.
Piątek: „Potasz i Perlmutter“.
Sobota: „Potasz i Perlmutter“.
Niedziela: „Potasz i Perlmutter“.

UCIECHA: „Zwycięzcy przestworza“.
WANDA: „Zwiastun śmierci“.
WARSZAWA: „Dziewczę z karuzeli“.
NOWOŚCI: „Czy pomnisz nocy czar“.
SZTUKA: „Dziewczę z koralowej wyspy“ i „Przyjaciel żony“.
REDUTA: „Potęga morza“.
PROMIEŃ: „Odmieniec“ i „Strzelający deser“.

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. W sobotę premiera głośnego dramatu Stefana Żeromskiego o tajemniczym adjutancie Napoleona i zażartym Jakobinie, Józefie Sułkowskim. Traktowany w monumentalnych skrótach fragment epopei napolejońskiej zobrazowanej w „Popiołach“, ujawnił swego czasu po raz pierwszy dramatyczny talent Żeromskiego; dotychczas na scenie krakowskiej nie był grany. — Przygotowany przez reżysera M. Jednowskiego, z p. Rozmarynowskim w roli tytułowej, da sposobność przedstawienia się w głównych rolach Agnieszki Conzaga i hr. d' Antraigues pozyskanym z teatru wileńskiego artystom pp. Jaroszewskiej i Kijowskiemu.

WODEWIL W TEATRE NOWOŚCI. Dyrekcja czyniąc zadość licznym żądaniom, by oprócz operetki wystawiać wodewile — wznawia w sobotę 26 bm. jeden z najlepszych wodewili Kanna i Lindana „Biedna dziewczyna“ o melodyjnej muzyce L. Kanna. „Biedna dziewczyna“ cieszyła się nadzwyczajnem powodzeniem dla wesołej treści i pięknej muzyki. W inauguracyjnem przedstawieniu tego wodewilu biorą udział najlepsze siły teatru z całym baletem.

PREMIERA „POTASZA I PERLMUTTERA“ W „BAGATELI“. Dzisiaj ukaże się po raz pierwszy wesoła farsa amerykańska „Potasz i Perlmutter“ w następującej obsadzie: Dąbrowska, Berski, Zbucki, Kwiecińska, Kostrzewski, Honiowski, Kolwas, Balcerzak, Sosnowski, Castory, Treszczyńska, Malecki, Fuzakowski, Generowicz, Gołębiowski. Ceny miejsc zniżone.

NEKROLOGJA.

Ś. p. ks. Franciszek Stec, T. J., zmarł w 71 roku życia w Krakowie, dn. 21 b. m. Pogrzeb odbył się we środę.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

REKOLLEKCJE DLA KAPŁANÓW. W Domu Rekolekcyjnym XX. Jezuitów w Dziedzicach (Śląsk), odbędą się dwie ostatnie serje rekolekcyj dla WW. Księży, w następującym terminie: Serja VIII. dnia 5 października, początek o godz. 7 wieczór. Serja IX. dnia 16-go listopada, początek o godz. 7 wieczór. O wczesne zgłoszenia uprasza Ks. Józef Bok T. J.

DLA MISYJ KATOLICKICH. W ostatnich dniach odbywa się w Krakowie zjazd „Misyjnego Związku kleru“. Na zjazd przybyli reprezentanci diecezjalnych organizacyj duchowieństwa z całej Polski. Z przedstawicieli Episkopatu biorą w zjeździe udział: Ks. Arcyb. Roop, ks. bisk. Nowowiejski z Płocka i ks. biskup Sapieha.

Wiadomości gospodarcze.

Przeciw popieraniu niemiecko-żydowskich banków.

Jak się dowiadujemy, wielu posiadających wkłady w instytucjach krajowych, podejmuje je i składa w kantorach żydowskich i w dawnych filjach banków wiedeńskich.

Dziwi nas ta lekkomyślność, jak niemniej brak patrjotyzmu.

Zapomnieli widocznie ci ludzie o bankructwach wiedeńskich banków — o roli jaką one łącznie z żydowskimi spekulantami odegrały w obniżaniu kursu naszej waluty. Wiedeńskie dzienniki otwarcie pisały, że z chwilą, gdy kurs naszej waluty podniósł się za granicą, machinacje żydowskich spekulantów spowodowały znowu spadek.

Muszą sobie też ludzie zdać sprawę, że pieniądz złożony w kantorach żydowskich i bankach wiedeńskich, nie będzie nigdy użyty na cele polskiego przemysłu i handlu — lecz będzie niewolniczo służył wrogim polskości interesom.

Co do filij wiedeńskich banków, powinni ci, którzy mają do nich tak wielkie zaufanie i składają wkłady podjęte w polskich instytucjach, nad tem się zastanowić, że dziś nie istnieje prawny związek między centralami we Wiedniu a tutejszymi filjami. Są to zupełnie odrębne instytucje, tak, że w razie krachu — wiedeńskie centrale nie będą zupełnie zobowiązane do krycia ich niedoborów — ich zobowiązań wobec klienteli.

PROLONGATY KREDYTÓW DLA ROLNICTWA. Bank Gosp. Kraj. oraz Bank Rolny zostały upoważnione do prolongowania spłat kredytów udzielonych rolnikom, nie dłużej jednak niż do 1 kwietnia 1926 r.

BILANS HANDLOWY ZA SIERPIEŃ zamyka się deficytem 12 miljonów zł Import wynosił 116.4 milj. zł., wywóz zaś 104.4 milj. zł.

RZĄD NIE DOMAGA SIĘ PEŁNOMOCNICTW. Tak brzmi oficjalne zaprzeczenie w związku z pogłoskami, jakie się w tej sprawie pojawiły.

RADA MIN. UCHWALIŁA PROJEKT USTAWY o zabezpieczeniu emerytalnem pracowników kolejowych i pozostałych po nich wdów i sierót.

ZNOWU POPRAWA ZŁOTEGO.

Obecna sytuacja walutowa przypomina pod względem niespodzianek czasy inflacyjne. Jeszcze we wtorek wieczorem dolar osiągnął kurs 6.70, aby w dniu wczorajszym spaść do 6.43 za gotówkę, a 6.35 zł. za czeki.

Przyczyny tej lekkiej poprawy złotego szukać należy w interwencji Banku Polskiego, która wzmogła oczywiście podaż walut. Pojawiły się też one w Katowicach i w Warszawie, chociaż stosunek do popytu nie jest jeszcze zadawalniający, to w każdym razie zwiększona ich podaż potrafiła korzystniej wpłynąć na sytuację, jak widać z przytoczonych wyżej kursów.

Poza tem i zagranicą ujawniła się lekka tendencja zwyżkowa dla złotego. W Wiedniu np. kalkuluje się on w stosunku do dolara na 6.12 zł. W Warszawie oficjalnie notowany kurs dolara wynosi 5.98 zł., w wolnych obrotach natomiast kurs warszawski zrównał się z krakowskim.

W akcjach możnaby zanotować pewną poprawę ze względu na ilość transakcyj, jaką wczoraj zawarto. Obracano bowiem kilkoma papierami. Mimo tego trudno poważniej traktować dziś giełdę akcyjną. Poprawa na tym rynku nastąpi wyłącznie z ożywieniem się całego naszego przemysłu. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Londyn 292.07, Nowy Jork 5.98, Praga 17.78, Szwajcarja 115.80, Włochy 24.46, Sztokholm 161.20, Wiedeń 84.62½.

Papiery lokacyjne i państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dolarach 64.25—64.75, w złotych 384.21½—387.20½, pożyczka kolejowa 85—80—85.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, dnia 23 września. (PAT.) Giełda. Warszawa 116.00—116.50.

G. K. CHESTERTON.

Człowiek w pasażu.

Z angielskiego przełożył

Zebr.

Dwaj mężczyźni równocześnie zjawili się na dwu końcach jakby pasażu, biegnącego po boku teatru „Apollo“ w Adelphi. Wieczorne światło na ulicach było obfite i jasne. Pasaż jednak był stosunkowo długi i ciemny, tak, że każdy z mężczyzn mógł widzieć drugiego na przeciwległym końcu tylko jakby ciemną sylwetę. Mimo to obaj rozpoznali się wzajemnie nawet w tych niewyraźnych konturach; bo też obaj byli ludźmi o wybitnej powierzchowności i... obaj się jednakowo nienawidzili.

Kryty ten pasaż z jednej strony wychodził na jedną ze stromych ulic Adelphi, z drugiej na taras, wyglądający na skąpaną w barwach zachodzącego słońca rzekę. Jeden bok jego stanowiła ślepa ściana, ponieważ budynek, do którego należała, była to stara niefortunna restauracja teatralna, obecnie zamknięta. Drugi bok zawierał dwoje drzwi, po jednych przy każdym końcu. Nie były to pospolicie nazywane „zakulisowe“ drzwi. Był to rodzaj specjalnych, prywatnych drzwi do użytku bardzo wybranych artystów, w tym wypadku dwóch gwiazd teatralnych, głównej aktorki i głównego aktora z będącej na afiszu sztuki szekspirowskiej. Osoby tej sławy często lubią mieć takie prywatne wyjścia i wejścia, dla spotykania lub unikania przyjaciół.

Nasi dwaj mężczyźni byli z pewnością takimi dwoma przyjaciółmi, ludźmi, którzy widocznie znali te drzwi i liczyli na ich otwarcie, bo każdy z nich zbliżył się do drzwi na górnym końcu z jednakowym chłodem i pewnością siebie. Co prawda, nie z jednakowym pośpiechem. Że jednak szybciej szedł przybysz z dalszego końca tunelu, więc obaj stanęli przed dyskretnem wejściem za sceną prawie w tymsamym momencie. Pozdrowili się dwornie i czekali chwilę, aż jeden, ten, który szedł szybciej i wydawał się mniej cierpliwy, zapukał do drzwi.

W tem i we wszystkiem innem każdy z nich sprostał drugiemu i żadnemu nie można było zarzucić niższości. Jako prywatne jednostki obaj byli przystojni, zdolni i wzięci. Na arenie publicznej obaj byli w pierwszym szeregu. Mimo to wszystko, od sławy do wyglądu, było u każdego z nich innego i niezrównanego rodzaju. Sir Wilson Seymour był to mąż tego rodzaju, że każdy, kto coś wiedział, musiał znać jego znaczenie. Im bardziej wnikałeś w najbardziej zamknięte koła polityczne lub zawodowe, tem częściej spotykałeś Sir Wilsona Seymoura. Był to jedyny inteligentny człowiek w dwudziestu nieinteligentnych komitetach, w każdym zakresie, od reformy Królewskiej Akademji do projektu bimetalizmu w Wielkiej Brytanji. Gdy chodziło o sztuki w szczególności, był wszechpotężny. Był czemś tak jedynem w swoim rodzaju, że nikt nie mógł zupełnie zdecydować, czy był to wielki arystokrata, który podniósł do swego poziomu sztukę, czy wielki adept sztuki, którego podniosła do siebie arystokracja. Nie mogłeś jednak obcować z nim pięciu minut, by nie stwierdzić, że istotnie on tobą kierował przez całe swe życie.

Powierzchowność jego była w temsamem znaczeniu wybitna. Była zarazem konwencjonalna i wyłącznie indywidualna. Moda nie mogłaby niczego zarzucić jego cylindrowi — a jednak nie był on podobny do niczyjego cylindra. Może był trochę wyższy i zwiększał nieco jego naturalny wysoki wzrost. Jego wyniosła, smukła postać była lekko pochylona, wyglądała jednak jak przeciwieństwo jakiejkolwiek słabości. Włos był srebrzysto-szary, lecz nie wyglądał staro; był dłuższy niż pospolicie przyjęte, a nie wywoływał wrażenia zniewieściałości; był kędzierzawy, lecz nie wyglądał, jak trefiony. Starannie zakrojona broda nadawała mu wygląd bardziej męski i wojskowy raczej, jak tym starym admirałom Velasqueza, których ciemnymi portretami dom jego był zawieszony. Jego szare rękawiczki były nieco bardziej niebieskawe, jego laska o srebrnej gałce nieco dłuższa, niż okazy takich rękawiczek i lasek, jakie paradowały po restauracjach i teatrach.

Drugi mężczyzna był nie tak wysoki, choć nikt nie nazwałby go niskim, ale był równie silny i przystojny. Włos jego był też kędzierzawy, ale starannie i krótko przycięty przylegał do silnej, masywnej głowy — rodzaj głowy, którą można drzwi wywalić, jak powiedział Chaucer o głowie Millera. Jego marsowy wąs i ułożenie ramion zdradzało w nim żołnierza, miał jednak parę tych szczególnych, szczerych i przenikliwych niebieskich oczu, które częściej spotyka się u żeglarzy. Twarz jego była nieco prostokątna, szczęka prostokątna, barki były prostokątne, nawet jego żakiet był prostokątny. Istotnie reprezentant dzikiej szkoły modnej wtedy karykatury Mr. Max Beerbohm przedsawił go jako założenie z czwartej księgi Euklidesa.

Bo i on był człowiekiem z publicznej areny, choć triumfy jego były z całkiem innej dziedziny. Nie trzeba było przebywać w najprzedniejszem towarzystwie, aby usłyszeć o kapitanie Cutlerze, o zwycięstwie w Hong-Kong i wielkim marszu po przez Chiny. Nie mogłeś nie słyszeć o nim gdziekolwiekbyś był. Portret jego widniał na co drugiej pocztówce. Mapy i plany jego bitew w co drugiem piśmie ilustrowanem. Piosenki na jego cześć w co drugim punkcie programu music-hallów lub na co drugiej katarynce. Sława jego, choć może bardziej chwilowa, była dziesięć razy szersza, popularniejsza, bardziej żywiołowa, niż sława drugiego. W tysiącach angielskich domów wydawał się on ponad Anglją olbrzymem, jak Nelson. A jednak miał on w Anglji daleko mniejszą moc, niż Sir Wilson Seymour.

(C. d. n.).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.